Nr. 40. Lwów, Sroda dnia 9. Lutego 1887. Rok V.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.
Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwieński Bolesław.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Apolonji panny.
Jutro: Scholastyki.
Pojutrze: Łucjusza biskup.

Greeko-katolickie:
Efrema.
Ihnatyja.
Trech Światyteli.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 godz. 25 m.
Zachód „ o 5 „ 07 „
Barometr 775. Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera Lwowskiego* wynosi:

na prowincji kwartalnie . . .	4 zł.	80 ct.
we Lwowie „	3 „	60 „
„ „ z dostawą do domu	4 „	20 „
na prowincji miesięcznie . . .	1 zł.	60 ct.
we Lwowie „	1 „	20 „
„ „ z dostawą do domu	1 „	40 „

Przedpłata za granicą kwartalnie 10 marek.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 lub 15 każdego miesiąca.

Dwutygodnik literacki „RUCH“ kosztuje dla abonentów *Kurjera* kwartalnie 1 złr. 20 ct., miesięcznie 40 ct. Pojedyncze zeszyty 20 ct.

Wszedłszy w umowę z zakładem artystyczno-fotograficznym W. E. Trzemeskiego we Lwowie, uzyskaliśmy dla Szan. Prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* znaczne obniżenie cen mających się pojawić ilustracyj do powieści H. Sienkiewicza „POTOP“, które w 5 serjach, a 20 kartonach wyjdą wykonane fotodrukiem z oryginalnych kartonów pierwszorzędnych artystów, jak: Piotr Stachiewicz, Czesław Jankowski, Zygmunt i Tadeusz Ajdukiewicze, Szerner i t. d.

Ceny ustanawia się dla Sz. Prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego:*

Za format duży:

Serja	I.	3 złr.	— ct.	zamiast	4 złr.	— ct.
„	II.	2 „	65 „	„	3 „	50 „
„	III.	2 „	65 „	„	3 „	50 „
„	IV.	2 „	65 „	„	3 „	50 „
„	V.	2 „	25 „	„	3 „	— „

Za format mały:

Serja	I.	2 złr.	25 ct.	zamiast	3 złr.	— ct.
„	II.	1 „	50 „	„	2 „	— „
„	III.	1 „	50 „	„	2 „	— „
„	IV.	1 „	50 „	„	2 „	— „
„	V.	0 „	75 „	„	1 „	— „

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo **format duży** 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem 15 złr. **20 ct.**, zamiast 17 złr. 50 ct.; **format mały** kosztować będzie **7 złr. 50 ct.**, zamiast 10 złr.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abonenci **40 ct.** od każdej serji. — Prenumeratę należy nadsyłać, wraz z kosztami przesyłki, po każdorazowem ogłoszeniu o wyjściu pojedynczych seryj.

Serja pierwsza już wyszła 1. lutego r. b.

Pokojowa sytuacja.

Alarmujące wieści, które jakoby głownie pogłoski wojennej przelatywały od jednego do drugiego krańca Europy, rozwiały się nagle niby fantazmata; zaniepokojona do najwyższego stopnia giełda, ten najlepszy barometr polityczny, zaczęła nabierać z mniejszą obawą a większą otuchą oceniać sytuację, renta i kredyty poszły w górę— słowem na całej linji zawiał wiatr pokojowy. Czy to już zupełne zażegnanie grożących konfliktów, czy tylko chwilowa cisza przed burzą? Na kwestję tę, kto wie, czy sami dyplomaci, kierujący nawą polityki narodów, mogliby dać pozytywną odpowiedź, zwykłym jednak rozumem kierując się, zdaje nam się, że taka sama przesada jaka tkwiła w alarmujących wieściach, tkwi także w nagłem optymistycznem zapatrywaniu się na sytuację. Czyż sprzeczne interesa w jaki sposób załatwione zostały, czy nastąpił jaki fakt doniosłego znaczenia? Bynajmniej — wzajemnej nienawiści Francji i Niemiec nic nie osłabiło, a kwestja wschodnia w postaci niezałatwionej dotychczas sprawy bułgarskiej, jak była tak i jest ciągle otwartą. Sytuacja się zabagniła, ale nie wyklarowała — oto jedyne słuszne zapatrywanie.

Z drugiej znowu strony nic nie zaszło takiego, coby gdziekolwiek wskazywać mogło na bliski *casus belli*. Co do Francji i Niemiec uspokoił opinję publiczną skonstatowany fakt, że przez ten cały czas nie było żadnej przerwy w zwykłych obu państw stosunkach dyplomatycznych i że ani Berlin od Paryża, ani Paryż od Berlina nie żądał żadnych wyjaśnień. Skonstatowanie tego faktu jest negacją alarmujących wieści. Słusznie jednak powiada *Pester Lloyd*, że to jeszcze nie wystarcza do wydawania radośnych okrzyków na cześć pokoju, jeżeli przez dwa dni świat jakąś niepokojącą wieścią nie został zaalarmowany.

Podobnie jak z zachodu, tak i ze wschodu nie nadeszły żadne wiadomości zaniepokajające. Błysnął wprawdzie promyk nadziei, że rozpoczęte w Stambule rokowania w sprawie bułgarskiej doprowadzą do pożądanego rezultatu, ale nie ma tego gwarancji. Tyle co do tego punktu można wiedzieć, że delegaci biorący w nich udział mają wcale przychylne dyspozycje i że u większości jest szczera wola załatwienia sprawy. Istnieją jednak znaczne trudności w kwestjach szczegółowych, które przeszkadzają rychłemu załatwieniu sprawy, stoi ona bowiem w związku z ogólną europejską sytuacją, a jak najkompetentniejsze sfery zapewniają, ostatniego słowa w sprawie bułgarskiej nie będzie można wyrzec, dopóki nie zostaną wyjaśnione stosunki na zachodzie. To ma być rzeczą pewną, że jak na teraz ani Turcja ani Rosja nie chcą żadnym gwałtownym krokiem powiększać trudności sytuacji. Specjalnie Porta na postawione w tej sprawie akademiczne pytanie odpowiedziała w sposób decydujący, że nie ma zamiaru ani jednego żołnierza posłać przez granicę i żadnych robić trudności mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim, *Austrja przez swego pełnomocnika miała zapewnić, że nie jest za żadną presją, ale najlepiej będzie pozostawić załatwienie kwestji wolnej woli Bułgarów na podstawie prawnej w myśl traktatu berlińskiego.* W tym wypadku Austrja stanęła jasno na punkcie sprawiedliwości. Oby jej się udało i inne mocarstwa dla tej myśli pozyskać!

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika i organ jego.

Dnia 19. lutego, jako w rocznicę urodzin genialnego naszego astronoma, którego nazwisko towarzystwo wybrało sobie za patrona, odbędzie się 15 z rzędu walne zgromadzenie naszych przyrodników. Z rokiem obecnym zaczyna się piętnasty rok istnienia towarzystwa, a więc piętnasty rok bezinteresownej pracy dla nauki, pracy pełnej poświęcenia i wysiłku, której piękne rezultaty, złożone są w XI. rocznikach *Kosmosu*, organu towarzystwa wychodzącego pod sumienną a umiejętną redakcją prof. Radziszewskiego.

Pismo to, umieszczające oprócz krótkich sprawozdań z posiedzeń naukowych towarzystwa, rozprawy oryginalne, notatki naukowe i kronikę naukową, czyli rozbiory najważniejszych dzieł przyrodniczych pojawiających się w literaturze naszej lub obcej przedstawia niemal zupełny obraz rozwoju nauk przyrodniczych i jak na skromne środki towarzystwa może być nazwane wzorowem.

Środki te są istotnie bardzo skromne. Towarzystwo pomimo tyloletniego istnienia swego, liczy ledwie 200 członków zwyczajnych, których wkładki przynoszą mało co więcej nad tysiąc złr. dochodu, a oprócz tego ma tylko skromną pomoc w subwencji Sejmu. W roku 1885 pomnożyła znacznie dochody towarzystwa szlachetna ofiarność profesora Benedykta Dybowskiego, który dochód z cennej swej wystawy kamczackiej ofiarował na cele towarzystwa, ale rokrocznie musi zarząd opędzać wszystkie wydatki tylko z wymienionych dwóch źródeł, które niewystarczają na opędzenie kosztów druku "Kosmosu", honorarjów autorskich itp.

W skutek tego tow. cierpi ciągle na deficyt i jedynem wyjściem byłby wzrost znaczny liczby członków. Dałoby się to z pewnością osiągnąć przez większe zainteresowanie sprawami towarzystwa szerszej publiczności, przez dopuszczenie jej na posiedzenia naukowe, co podniósł prof. Kreutz na zeszłorocznem zgromadzeniu walnem. A o ile środek ten byłby skutecznym i ze względu na tow. i przez wzgląd na rozpowszechnienie wiedzy przyrodniczej, dowodzi najlepiej dawniej u nas istniejące towarzystwo techniczne, na którego posiedzenia naukowe tak licznie uczęszczała publiczność.

Przechodząc do *Kosmosu* musimy podnieść również ciągły rozwój tego czasopisma. Pośród rozpraw oryginalnych, zamieszczonych w roczniku XI. znajdujemy rzeczy takie, któreby mogły być ozdobą każdego pisma przyrodniczego zagranicznego, a obok nich artykuły, które powinnyby zająć także szersze koła lubowników przyrody. Między innemi z przyjemnością i pożytkiem przeczytać może każdy profan nawet pouczający i pięknie napisany artykuł dr. O. Fabiana pt. „Kartka z życiorysu astronoma“, bardzo zajmujący list p. Z. Fiszera o „Stacji zoologicznej w Neapolu i pływających laboratorjach“, lub opis Abbazji p. Wład. Tynieckiego.

Z tych względów towarzystwo polskich przyrodników imienia Kopernika, zasługuje na wszelkie poparcie i dlatego spodziewamy się, że z bieżącym rokiem znacznie pomnoży się liczba jego członków.

Towarzystwo tatrzańskie.

Onegdaj odbyło się w Krakowie w muzeum techniczno-przemysłowem doroczne walne zgromadzenie tego tak ważnego dla polskiego krajoznawstwa i słusznie taką sympatją otaczanego towarzystwa. Prezes, ks. Eustachy Sanguszko, który umyślnie przyjechał do Krakowa, aby wziąć udział w obradach, zagaił posiedzenie przemową, dając ogólny obraz działalności Tow., szczegółowo zaś wspomniał o rozwoju szkoły snycerstwa w Zakopanem, o spłacie długu, ciążącego na dworcu tatrzańskim; przedewszystkiem zaś wyraził radość, że r. b. arcyksiążę Rudolf zwiedzi Galicję, a przy tej sposobności zapewne i Tatry. Należy się spodziewać, że rząd użyczy Towarzystwu tatrzańskiemu wszelkiej pomocy celem zbudowania drugiego schroniska przy Morskiem Oku. Wspomniał wreszcie o stracie, jaką Tow. poniosło przez śmierć I. wiceprezesa, śp. dr. Alojzego Altha, który od r. 1874 brał żywy udział we wszystkich sprawach Tow., tudzież przez śmierć śp. Kazimierza Kantaka, posła na sejm berliński, „nad którego nie było podobnego w jednaniu członków i zbieraniu wkładek, który obok licznych

zajęć sejmowych znalazł jeszcze na tyle czasu, aby z największą gorliwością zajmować się sprawami Towarzystwa i pod tym względem może posłużyć za wzór dla społeczeństwa naszego, bo wielkie sprawy są syntezą drobnych na pozór spraw, nakoniec wezwał zgromadzenie, aby oddało cześć zmarłym mężom, wielce zasłużonym około rozwoju, przez powstanie.

Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, tudzież sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Zgromadzenie przyjęło takowe do wiadomości. Od szczegółowego sprawozdania ze stanu kasy uwolniono podskarbiego Towarzystwa, ponieważ było wydrukowane i rozdane członkom. W imieniu komisji kontrolującej wniósł p. W. Fischer udzielenie absolutorjum wydziałowi z rachunków, do czego się zgromadzenie przychyliło. Następnie przedstawił dr. Wierzbicki, imieniem wydziału, preliminarz budżetu Tow. na r. 1887. Dochody, obliczone na 9770 zł. 14 ct., przyjęto bez zmiany. W dyskusji nad rozchodami uchwalono na wniosek p. M. Pawlikowskiego, aby z sumy, przeznaczonej na cele naukowe, przeznaczyć jakąś cząstkę, gdyby suma projektowana na wydatki muzealne w kwocie 200 zł. nie wystarczyła — tudzież na wniosek prof. Świérza, przyjęty jednogłośnie, wyznaczono 50 zł. na pomnik dla ś. p. K. Kantaka w Poznaniu. Ogół wydatków obliczono na 9728 zł. 31 ct. Z kolei przystąpiono do wyboru członków wydziału. W głosowaniu wzięło udział 44 członków. I. wice-prezesem wybrano dr. W. Markiewicza, II. wice-prezesem dr. Kasparka. W miejsce wylosowanych członków wybrani na 3 lata: dr. K. Pieniążek, ks. Roszek, ks. Sutor, prof. Świerz i dr. Wierzejski. W miejsce 2 członków ustępujących wybrano na resztę trzechlecia, t. j. na jeden rok prof. Gustawicza i prof. Czubka. — W skład komisji kontrolującej na r. 1887 weszli pp. W. Fiszer, Maryniak, i Zarembski. Z porządku dziennego nastąpiły wnioski wydziału: 1) referent dr. W. Markiewicz przedstawił wniosek względem zamianowania członkami honorowymi ks. biskupa Albina Dunajewskiego i prof. dr. Augusta Wrześniowskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. 2) Dr. Wierzbicki skreśliwszy zasługi ś. p. Kazimierza Kantaka około rozwoju Towarzystwa tatrzańskiego, przedstawił wniosek wydziału, aby pierwszą bramę w dolinie kościeliskiej nazwać „Bramą Kantaka:“ przyjęto jednomyślnie; 3) p. Eljasz uzasadniał następujący wniosek: „Walne zgromadzenie upoważnia wydział Towarzystwa tatrzańskiego, aby przeprowadził rokowania potrzebne celem przelania wszelkich zobowiązań Tow. względem szkoły snycerstwa w Zakopanem na Wydział krajowy i zawarcia ostatecznej umowy.“ Walne zgromadzenie przychyliło się do tego wniosku. 4) Prof. Świerz skreślił przebieg sprawy oddziału lwowskiego i w myśl życzeń większości członków zarządu oddziału lwowskiego uczynił wniosek, aby walne zgromadzenie na mocy §. 11. k) statutu wymieniony oddział rozwiązało. Wniosek ten poparł p. Edward Heppe, członek Rady miejskiej we Lwowie i reprezentant oddziału lwowskiego. Walne zgromadzenie przychyla się do powyższego wniosku. 5) Prof. Świerz zdawał sprawę z rezolucyj uchwalonych na wiecu zakopańskim d. 8. sierpnia 1886. Część tych rezolucyj już załatwił wydział Tow., wnosząc petycję do sejmu w sprawie budowy drogi krajowej z Poronina do granicy węgierskiej pod Jaworzyną spiską, tudzież wyznaczając odpowiednią kwotę w celu utorowania przystępu do najznaczniejszych grot w Tatrach.

Pozostaje niezałatwiona jeszcze rezolucja w sprawie budowy drugiego schroniska przy Morskiem oku. Uchwalono następujący wniosek: Walne zgromadzenie Tow tatrz. uznaje potrzebę budowy drugiego schroniska przy Morskiem oku i poleca wydziałowi przystąpić do budowy, skoro zbierze odpowiednie w tym celu fundusze. W sprawie zakupna lasów tatrzańskich walne zgromadzenie wyraża życzenie, aby powstało *consortium* w celu zebrania odpowiednich funduszów; na pierwszych członków tegoż zaprasza w myśl rezolucji wiecu: dr. Smolkę, prezydenta Rady państwa, ks. Eustachego Sanguszkę, prezesa Tow. tatrz. i dr. Zyblikiewicza, posła na sejm krajowy. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono na wniosek p. M. Pawlikowskiego przesłać Czytelni ludowej w Cieszynie, z powodu uroczystości jubileuszowej telegram z życzeniami dalszej wytrwałości w pracy narodowej.

Listy z kraju.

Kraków 7 lutego. (*W sprawie pomnika Mickiewicza. — Otwarcie Collegii novi. — Pierwszy bal publiczny. — Z Towarzystwa Tatrzańskiego.— Z teatru.*) W rozpisanym przez b. marszałka krajowego dra. Zyblikiewicza konkursie na przygotowanie projektów na pomnik Adama Mickiewicza, zawiadomieni zostali powołani do wzięcia udziału w tem zadaniu polscy artyści rzeźbiarze, iż skład sądu konkursewego (*jury*) ogłoszony zostanie „później“.

Od czasu ogłoszenia konkursu minęło kilka miesięcy — termin na przysłanie projektów oznaczono do ostatnich dni września br. Do pracy tej, ktokolwiek ma się wziąć, już uważa, że czas to ostateczny, bo pół roku pracy to wcale nie za mało na przygotwanie i wykończenie konkursowej pracy.

Ażeby wszakże pracownikom tym dać wiarę, iż praca ich nie pójdzie znów na marne, iż konkurs ten nie będzie podobny do swoich poprzedników, aby obudzić ze zniechęcenia, w jakiem wielu nie bez cudzej winy zostało pogrążonych, należy w jak najkrótszym czasie ogłosić skład owego sądu, podać do wiadomości nazwiska tych, którzy rozstrzygną wreszcie raz tyle ważną, całą Polskę obchodzącą sprawę. Na ogłoszenie sądu, jak wiem, oczekuje bardzo wielu rzeźbiarzy, a słyszałem również zdania, iż bez uczynienia zadość słusznemu temu żądaniu, biorący poprzednio udział w konkursie, ciężką pracę swą i krwawo zarobiony fundusz wkładający w model na materjał — zniewoleni zostaną tym razem zaniechać zaszczytnego turnieju, w którym nie widzą żadnego promyka zwycięstwa. Skład sądu ogłoszony zapóźno znów wywołać może kwasy i narzekania zarzuty najniewłaściwsze — a jawnością i szybką decyzją dopomoże się sprawie samej i kwestję odrazu postawi na drodze najwłaściwszej, jasnej.

Nowy gmach uniwersytetu za parę miesięcy mający być uroczyście otwartym, budzi obawy tutejszych rękodzielników, iż może zostać umeblowanym przez firmy wiedeńskie, wówczas kiedy u nas znajdują się zakłady najzupełniej mogące wykonać zamówienie tak samo, jeżeli nie lepiej od swoich kolegów z nad modrego Dunaju. Urządzenie wewnętrzne wykonanem być ma pod dozorem władz uniwersyteckich; byłoby to bardzo niewłaściwem i gorszącem, gdyby nie uwzględniono tutejszych zakładów, a właśnie krążą pogłoski, że tak się ma stać.

Bal na dochód weteranów z 1831 roku rozpoczął prezes akademji umiejętności dr. Majer polonesem z księżną Jabłonowską. Dochód przyniósł przeszło dwa tysiące, udział był bardzo liczny, panie wszakże skarżyły się na brak tańczącej młodzieży, chociaż obecnych jej przedstawicieli, udających poważniejszych od swych profesorów było aż za dużo.

Towarzystwo Tatrzańskie na dorocznem walnem zgromadzeniu zwinęło swój oddział lwowski, upoważniło delegata do traktowania z Wydziałem krajowym o odstąpienie zobowiązań i praw towarzystwa do szkoły rzeźbiarstwa w Zakopanem, mianowało członkami honorywymi biskupa Dunajewskiego i dr. Augusta Wrześniowskiego, uczciło pamięć nieodżałowanego K. Kantaka uchwałą nazwania jego imieniem bramy w kościeliskiej dolinie, wreszcie na wniosek Miecz. Pawlikowskiego wysłało telegram gratulacyjny do obchodzącej rok istnienia cieszyńskiej czytelni ludowej.

W teatrze wystawiono dramat Coppéégo „Jakobici“ w znakomitym przekładzie Duchińskiej. Wskutek odbywającego się jednocześnie balu, publiczność nie zebrała się zbyt licznie — zresztą dramaty na naszej scenie nie są ponętnym pokarmem duchowym. Wystawa sztuki była nową i kosztowną lecz i to nie zapewni jej powodzenia wobec prądu chwili.

Mosty wielkie 7 lutego. (*Wieczorek na dochód ochotniczej straży ogniowej*). Wieczorek z tańcami dnia 29 stycznia 1887 odbyty, zgromadził liczną i doborową publiczność i dowiódł, iż ofiarność na cele publiczne i w naszym zakątku nie wymarła, gdyż przyniósł towarzystwu ochotniczej straży ogniowej piękny dochód w kwocie 135 zł. a jedna

---

KOLIA BRYLANTOWA

NOWELA

(Dokończenie.)

Na wieczorze miała pani Loisel zupełne powodzenie. Była piękniejsza od innych, elegancka, powabna czarującym uśmiechem, szalona radością. Wszyscy mężczyźni uważali ją, pytali o jej nazwisko, pragnęli jej być przedstawieni. Wszyscy urzędnicy ministerstwa chcieli z nią tańczyć, nawet minister zwrócił na nią uwagę.

Tańczyła z zapałem, z namiętnością, oszołomiona zadowoleniem; w tryumfie swej piękności, w blasku powodzenia nie myślała o niczem; unosiła się w chmurze szczęścia, które zrodziło się z tego całego uwielbienia, z tych wszystkich hołdów; ze wszystkich tych wzbudzonych przez nią żądz, z tego zupełnego — kobiecemu sercu tak miłego zwycięstwa.

O 4. godzinie zrana gotowała się do wyjścia.

Mąż jej spał od północy, w małym, bocznym saloniku wraz z trzema innymi panami, których żony doskonale się bawiły. Zbudziła go. On zarzucił jej mantylę na ramiona, zwykły ubiór, którego ubóstwo jaskrawy stanowiło kontrast z elegancką toaletą balową. Myślała o tem i chciała oddalić się szybko, aby nie być spostrzeżoną przez panie, ubierające się w wspaniałe futra.

Loisel starał się ją zatrzymać.

— Zaczekaj, — rzekł — możesz się zaziębić, pójdę poszukać fiakra.

Ona nieusłuchała i szybko zbiegła ze schodów. Kiedy znaleźli się na ulicy, nigdzie nie było powozu, poszli więc szukać go i wołali na dorożki, przybywające z daleka.

Zziębnięci, zirytowani szli ku brzegom Sekwany. Na Quai znaleźli nareszcie jedną z tych starych drynd, jakie w Paryżu pokazują się tylko w nocy, jakby się wstydziły w dzień pokazać swoją nędzę.

Wóz ten zawiózł oboje aż pod dom na Rue des Martyrs. Wysiedli milczący. Dla Matyldy wszystko się skończyło, mąż jej myślał o tem, że o godzinie 10. musi siedzieć przy swem biurku. Zrzuciła mantylę i stanęła przed lustrem, aby raz jeszcze ujrzeć się w całym blasku. Nagle krzyknęła przerażona... Kolii brylantowej nie było więcej na jej szyi.

Loisel na pół rozebrany zapytał, co się stało.

Odwróciła się jakby nieprzytomna:

— Kolia brylantowa gdzieś zginęła.

— Co? Jakto? — zawołał przerażony. — To przecież niemożebne.

Szukali w fałdach sukni i zarzutki, w kieszeniach, wszędzie, lecz nie znaleźli nic.

— Czy jesteś pewną — zapytał on — żeś ją miała, gdyśmy wychodzili z balu?

— Tak jest, w przedsionku jeszcze macałam ją ręką.

— Gdybyś była zgubiła na ulicy, słyszelibyśmy byli jej upadek. Musiała zostać w fiakrze.

— To możebne. Wiesz jego numer?

— Nie. A tyś także nań nie popatrzyła?

— Nie.

Spojrzeli na siebie przerażeni, Loisel ubrał się napowrót.

— Przejdę — rzekł — dokładnie tę samą drogę, którąśmy szli piechotą, być może, znajdę kolię.

Poszedł, ona została w sukni balowej, mając odwagi położyć się; złamana, bez ruchu siedziała na krześle w nieogrzanym pokoju. O 7. godziny wrócił Loisel nic nie znalazłszy.

Poszedł do prefektury policji, do gazet, wyznaczył dla rzetelnego znalazcy nagrodę, chodził po przedsiębiorcach fiakrów, słowem próbował wszystkiego, gdzie tylko promień przyświecał nadziei.

Zrozpaczona okropnem nieszczęściem, czekała cały dzień na rezultat tych poszukiwań.

Loisel powrócił wieczorem blady, z zapadniętemi oczyma. Nie odkrył niczego.

— Trzeba — rzekł, — byś napisała do przyjaciółki, iż przerwały ci się kluczki u kolii i dałaś ją do naprawy. W ten sposób zyskamy na czasie. — Podyktował list, ona pisała.

Po upływie tygodnia stracili wszelką nadzieję. Loisel, który w tym czasie zestarzał się w oczach, oświadczył:

— Trzeba myśleć o tem, aby kolię odkupić.

Na drugi dzień poszli z futerałem, w którym mieściła się kolia do złotnika, którego nazwisko było tam wypisane.

Ten zaczął szukać w swych księgach.

— Kolii tej nie sprzedałem — odpowiedział — widocznie mój był tylko futerał.

Chodzili od jubilera do jubilera, szukając podobnej kolii wytężając przytem, chorzy z rozpaczy, całą pamięć swoją.

W pewnym sklepie Palais Royal znaleźli wreszcie kolię, podobną do zgubionej. Żądano

cześnie dał uczestnikom sposobność do spędzenia mile wieczoru.

Zasługa też nie mała komitetu balowego w tem, iż starał się jak najmniejszemi środkami przysporzyć jak największy dochód straży pożarnej i zadowolić jednocześnie wymagania zbyt może jak na obecne czasy wygórowane. Że cel osiągnięto, zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie p. Aleksandrowi Udryckiemu, przewodniczącemu komitetu balowego, który zajął się osobiście wszystkiem, zacząwszy od wysłania zaproszeń aż do udekorowania sali balowej. Pod energicznem tedy kierownictwem p. Al. Udryckiego wieczorek wypaść musiał i wypadł świetnie. Bawiono się ochoczo aż do godziny 9 rano przy dźwiękach muzyki wojskowej ze Lwowa sprowadzonej.

Gospodyuiami były pp. Prokopowiczowa Adolfowa i Aleksandrowa Udryckie, które z udziałem p. marszałkowej pow. Mniszkowej zajęły się sprzedażą biletów i bukietów kotyljonowych. Dodać tu musimy, iż do znacznego umniejszenia kosztów przyczynili się pp. Adolf Udrycki i Reindl przez oddanie bezinteresowne komitetowi podwód do Lwowa po muzykę i napowrót, zaś do zwiększenia dochodu pp. Gigiel i Adolf Udrycki, z których pierwszy zwierzynę, a drugi cukry do bufetu na dochód straży ofiarowali.

Wyrażając tych kilka skromnych słów uznania p. Aleksandrowi Udryckiemu, podnieść musimy działalność jego jako naczelnika straży.

Przed laty kilkunastu zawiązało się w miasteczku naszem towarzystwo ochotniczej straży ogniowej, które z powodów zupełnie od poprzednika p. Al. Udr. nie zależnych, mimo najlepszych jego chęci i licznych ofiar na cele towarzystwa niesionych — nie prosperowało.

Gdy zaś w roku zeszłym stanął na czele straży p. Aleksander Udrycki i żelazną dłonią ujął ster, gdy każdy członek ujrzał, iż naczelnik nie spoczywając na laurach nie zapracowanej sławy, nie szczędzi ni pracy, ni czasu, ni pieniędzy, przeprowadza bezwarunkowo każdą uchwałę i bierze udział w każdej potrzebie, uczuł się każdy obowiązanym do wypełniania przyjętych na się obowiązków a nawet liczni malkontenci są już dziś wzorowymi członkami.

Panu Aleksandrowi Udryckiemu zawdzięczamy tedy wybornie zorganizowaną i wyćwiczoną straż, należycie umundurowaną, która w czterokrotnych wypadkach ognia w roku zeszłym znakomite oddała usługi i za to mu się słusznie uznanie należy.

Cofanie się pustyń w Ameryce.

Dawno skonstatowano już fakt, pisze *Ausland*, że granica kraju kultywowanego posuwa się w Stanach zjednoczonych coraz bardziej na zachód, i że obszar pustynny w okolicy 100 stopnia dług. zwęża się ciągle wskutek częstych deszczów. Objaw ten studjować można na całej linji Kanady, aż do południ. Texas, a zwłaszcza też w Kanzas. Jeszcze przed 10 laty była zachodnia połowa Kanzas ledwo miejscami do użycia na pastwiska, dziś jest ona najbardziej uprawnym krajem państwa. Gleba była tu zawsze wdzięczną, ale brakło jej użyźniającego deszczu. W okolicy Dodge City padało tylko 10" deszczu rocznie, teraz pada go 30". Jeżeli deszcz w dotychczasowym stosunku posunie się na zachód, to dzisiejsze sztuczne nawodnianie Colorada będzie zbytecznem. Z tego powodu i zaludnienie zachodniej części Kanzas znacznie postąpiło. Okolice, będące dotąd pustą puszczą zasiane są chatami farmerskiemi, a w ostatnich miesiącach granica pustyni cofnęła się o 10 mil, względnie ziemia uprawna o tyleż się posunęła. Wiele innych świadectw potwierdza te spostrzeżenia. Oficjalne sprawozdanie o chowie bydła na zachodzie powiada: Jest rzeczą dowiedzioną, że w Kanzas i w Nebrasce granica kraju uprawnego wskutek naturalnego nawodnienia leży dziś o 150—200 mil dalej na zachód niż przed 20 laty. To samo dzieje się w Nebrasce. Kraje w środku państwa, które przed 12 laty były pustynią, dają teraz obfite żniwo, pagórki, ktore dawniej leżały pogrzebane w piasku są dziś łąkami, żywiącemi tysiące bydła. Aż do r. 1876 niebyło pomiędzy Beaver-Creek i Cedar Creek wody, dziś zaś powstało tam mnóstwo małych stawów, w okolicy których trawa rośnie obficie. Z wyżyn na dalekim zachodzie półn. donoszą to samo.

Bez kwestji wszystkie te zmiany przypisać należy wzrostowi opadów deszczowych, które stoją znów w bezpośrednim związku z uprawą ziemi. Rząd ma zamiar zbadać ten związek naukowo i w ten sposób wykazać, że człowiek może znaczny wywierać wpływ na stosunki meteorologiczne.

KRONIKA.

Czerniowiecka „Gazeta Polska“ nie wydała dwu ostatnich numerów z powodu, iż obywatel, który na nią złożył kaucję, cofnął takową, a o nową trudno było się w ostatniej chwili postarać. Miejmy nadzieję — że wydawnictwu temu, wielce zasłużonemu dla sprawy narodowej na kresach, uda się jak najrychlej załatwić tę sprawę. Kaucja wynosi 2000 zł. i przynosi odsetki, toż byłby prawdziwy wstyd dla Polonji, gdyby się nie znalazł ktoś, któryby złożył tę sumę, której nie grozi żadne niebezpieczeństwo — i żeby dano upaść wydawnictwu prowadzonemu redakcyjnie i administracyjnie wzorowo. W pierwszej linji powinni się poczuć Polacy bukowińscy do tego obowiązku.

Aresztowanie kominiarza. Że w gospodarstwie nie jest zbyt przyjemnem, jeżeli kominiarz zjawi się w niestosowną porę, gdy jeszcze w domu nie posprzątano, każdy to zrozumie. Z drugiej znowu strony nie należy zapominać, że czyszczenie kominów jest koniecznem dla bezpieczeństwa od ognia i że kominiarze za spełnianie swego obowiązku odpowiadają, nie należy zatem im stawiać trudności. Innego widocznie zdania jest pan M. przy ulicy Zygmuntowskiej zamieszkały, który dnia wczorajszego nie tylko niedozwolił kominiarzowi wymieść komiu, ale po grubiańsku go złajał a w dodatku kazał aresztować wśród wielkiego zbiegowiska. Widocznie takt w postępowaniu z ludźmi nie dla wszystkich jest dostępny.

Wczesna wiosna. Z Borszczowskiego donoszą nam, że trawa się zieleni i chwasty róść już zaczyają. Trochę zawcześnie!

Składki. Dla p. J. Baranowskiego, oficera byłych wojsk polskich, w Londynie, Miłosława Masiuk w Mościskach 2 złr.

Rada miejska wniosła do Rady państwa na ręce posła Mochnackiego, petycję o wydanie ustawy, mocą której nowym domom, zbudowanym w pięciu latach od prawomocności jej w miejsce budynków znoszonych dla uregulowania i rozszerzenia ulic dawnych, lub utworzenia ulic nowych, nadanoby zwolnienie od podatku domowego na lat trzydzieści.

Poufne zebranie leśników odbędzie się we wtorek 15. lutego b. r., w sali prezydjalnej dyrekcji dóbr państwowych, przy ulicy Kopernika, l. 20, (pierwsze piętro). — Początek o godzinie 6tej wieczorem.

Ogień powstał wczoraj rano o godzinie 5tej w nowowymurowanym lecz niedokończonym domu pod l. 32, przy ulicy Kaźmierzowskiej, zapaliły się wiory w parterowym lokalu, służącym za warstat stolarski. Ogień ugasili domownicy.

Znaleziono czarny damski kaftanik.

Bal drukarski, króry odbędzie się 12go b. m. w sali „Frohsinu“, wypadnie niezawodnie wybornie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, a między innemi mają być bardzo piękne porządki tańców, wykonane w tutejszym zakładzie litograficznym pana Przyszlaka.

Dochód z bału przeznaczony, jak wiadomo na humanitarne Towarzystwo drukarskie „Ognisko“, którego wydział stara się o to, żeby bal sobotni był ogniskiem dobrego humoru i niewymuszonej zabawy. Dotychczas zgłosiło się już bardzo wiele osób po bilety, tak że przypuścić należy, iż przeszło 100 par stanie do mazura. Ponieważ jednak komitet ze względu na dochód pragnie, ażeby jak najwięcej osób wzięło udział w tym wieczorku, urządza więc osobne biuro, w którem wydawane będą zaproszenia tym osobom, które przez pomyłkę zostały pominięte. Biuro komitetu znajdować się będzie w lokalu „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 7, gdzie we środę i czwartek od 6tej do 9tej wieczorem wydawane będą zgłaszającym się zaproszenia i bilety. Kto chce się dobrze zabawić i przyczynić do celu prawdziwie humanitarnego, raczy się zgłosić do pomienionego biura.

Wojskowy zakład naukowy otwiera we Lwowie pan Józef Waniczek, emerytowany kapitan piechoty, były profesor szkół kadeckich. Od 1. marca będzie otwarty kurs wieczorny dla kandydatów na oficerów

---

nią 40.000 franków, za 36.000 chciano ją sprzedać.

Prosili jubilera, aby jej niesprzedawał przez trzy dni następne i stawiali jako warunek, że jubiler musi ją za 34.000 odkupić, jeżeli zgubiona znajdzie się w ciągu lutego.

Loisel odziedziczył po ojcu 18.000 fr. Resztę chciał pożyczyć.

I zaczął pożyczać, tu tysiąc, tam pięćset, u tego 5, u innego trzy luidory. Podpisywał weksle, przyjmował zobowiązania, które musiały go doprowadzić do ruiny, wdawał się z rozmaitymi lichwiarzami. Oddawał za nie resztę życia swego podpisywał nie wiedząc, czy zobowiązaniom będzie w stanie uczynić zadość. Złamany straszną przyszłością, grożącą mu nędzą, pełen obawy wobec grożących mu moralnych męczarń i fizycznych braków, poszedł do jubilera i wyliczył mu kwotę: trzydzieści sześć tysięcy franków.

Kiedy pani Loisel odniosła kolię swej przyjaciółce — rzekła ta opryskliwie:

— Mogłaś mi ją oddać prędzej, bo i ja łatwo mogłam jej potrzebować!

Nie otworzyła futerału, a pani Loisel odetchnęła, bo sama siebie pytała drżąc: Co by powiedziała pani Forestier, gdyby spostrzegła zamianę? Co by powiedziała?

Pani Loisel pogodziła się jak bohaterka z losem i starała się zmazać swoję winę. Służąca została oddalona. Na mieszkanie najęto pokój pod strychem. Pani Loisel wykonywała najgrubsze roboty, gotowała, myła talerze, przy czyszczeniu rondli i garnków starły się jej różowe paznogcie. Mydliła brudną bieliznę i zawieszała je na sznurach, aby wyschły. Wymiatała codziennie odpadki kuchenne na ulicę i nosiła wodę, przyczem na każdem piętrze musiała przystawać by zaczerpnąć oddechu. Ubrana jak kobieta z ludu, chodziła do handlarza jarzyn, korzeni, do piekarza z koszykiem w ręku, targując się o sous każden.

Co miesiąca były weksle płatne, i nowe musiały być podpisywane.

Loisel prowadził wieczorem księgi pewnemu kupcowi, w nocy odpisywał, po pięć sous stronnicę.

Po upływie dziesięciu lat spłacili wszystko wraz z procentami od procentów.

Pani Loisel postarzała się i wyglądała jak te muskularne, zahartowane w pracy kobiety, które prowadzą gospodarstwo w ubogim domu. Uczesana jak bądź, z krzywemi połami, z rękoma czerwonemi klęczała nieraz myjąc podłogę. Ale czasem, gdy mąż był w biurze, siadywała przy oknie i myślała o tym wieczorze, o tym balu gdzie była tak piękna i tak podziwiana. Coby się było stało, gdyby była wtedy tej kolii nie zgubiła! Kto wie, kto wie...

Jakże to dziwne życie! Jak mało potrzeba, aby człowieka zniszczyć lub uratować!

Pewnej niedzieli przechadzała się pani Loisel po polach Elizejskich, aby odpocząć po trudach tygodniowych. W tem spostrzegła damę, wiodącą swoję córkę na przechadzkę. Była to pani Forestier, zawsze młoda, zawsze piękna, zawsze powabna.

Pani Loisel uczuła się wzruszoną. Miałaż zaczepić przyjaciółkę? Zapewne. I teraz, gdy wszelka wina została zmazaną, chciała jej wyznać wszystko. Dlaczegożby nie?

Zbliżyła się do niej.

— Dzień dobry, Janino.

Tamta niepoznała jej i zadziwiła się, że jakaś obca w tak poufały sposób ją zagadnęła.

— Pani — odparła jąkając się. — Istotnie, nie wiem... Pani mylisz się zapewne...

— Nie! jestem Matylda Loisel.

Przyjaciółka krzyknęła przerażona.

— Biedna Matyldo! Jakże się zmieniłaś!

— Tak jest, straszne przeszłam dni, odkąd cię nie widziałam, wiele wycierpiałam nędzy... i to wszystko przez ciebie.

— Przezemnie? Jakim sposobem?

— Wszak przypomnisz sobie ową kolię brylantową, którąś mi pożyczyła na bal u ministra?

— Naturalnie.

— No, ja tę kolię zgubiłam.

— Wszakże mi ją odniosłaś.

— Nie tę samą, podobną. Od lat dziesięciu płacimy za nią. Pojmiesz, że dla nas nie była to rzecz łatwa... Teraz rzecz załatwiona, a ja jestem zadowolona.

Pani Forestier zatrzymała się.

— Powiadasz żeś odkupiła kolię brylantową, aby mi wynagrodzić moją.

— Tak. Czyś tego nie spostrzegła? Obie były wprawdzie bardzo do siebie podobne.

Pani Forestier, nie panując więcej nad sobą chwyciła dłonie przyjaciółki.

— Biedna Matyldo! Kolia moja była fałszywa, i kosztowała co najwyżej pięćset franków.

Guy de Maupassant.

rezerwy i pospolitego ruszenia, a od 1. maja dla aspirantów służby jednorocznej. Potrzeba takiego zakładu po śmierci ś. p. Koestlicha i nieszczęśliwego ś. p. Pniwczuka, który dalej jego dzieło kontynuował, mocno się czuć dawała. Po szczegóły odsyłamy do inseratów.

Magistrat ogłasza, że wakują niektóre posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym podoficerom, a to: posada kancelisty przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z terminem do 20. lutego 1877; kilka posad ekspedjentów pocztowych, konduktorów, listonoszów i woźnych w obrębie dyrekcji galicyjskich poczt i telegrafów z terminem podań do 20. lutego b. r.; oprócz tego po za granicami kraju wiele innych posad skarbowych, o których bliższą wiadomość co do warunków i dotacyj powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta przy rządzie krajowym w Serajewie, księcia Pawła Sapiehę, koncepistą namiestnictwa we Lwowie.

Sekretarz ministerjalny Kazimierz Chłędowski, urzędujący w biurze pana ministra Ziemiałkowskiego, został mianowany radcą sekcyjnym.

Komisarz powiatowy, Szymanowski, został mianowany wicesekretarzem ministerjalnym w biurze pana ministra Ziemiałkowskiego.

Grec.-katol. proboszcz w Czerniowcach, ksiądz Kostecki, został mianowany kanonikiem honorowym grec.-katol. kapitury w Stanisławowie.

W sprawie wystawy krajowej. Z okazji przybycia do Lwowa — na posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, dyrektora wystawy, p. dr. Faustyna Jakubowskiego, odbyła sie w sprawie tejże, dnia 4go b. m., konferencja w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“. Na konferencji tej p. dr. Jakubowski przedstawił szczegółowo obecny stan przygotowań do wystawy. Według tych sądząc, wystawa świetnie się zapowiada, zwłaszcza, że dotychczasowe zgłoszenia tak co do działów poszczególnych, jak w ogóle, każą się spodziewać bardzo wielkiej liczby wystawców. W sprawie składu jury, porozumiano się, ażeby do jury powołani zostali tylko ludzie fachowi, przez specjalne koła komitetowi wystawy zaleceni. W końcu p. dr. Jakubowski zakomunikował, że posiedzenie komitetu głównego wystawy odbędzie się w bieżącym miesiącu, na którem też nastąpi ostateczne ukonstytuowanie się tegoż komitetu, oraz przyjęcie planów budynków wystawowych.

„Narodny Dom“ miał w roku 1886 dochodów 56.683 złr., a rozchodów 53.031 złr.

† **Aniela z Szyszkowskich Pluszkowa,** żona radcy dworu zmarła w 70. roku życia.

Daniel Penther, artysta-malarz, kustosz wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, zachorował, a stan jego nie budzi wielkiej nadziei wyzdrowienia.

Wydział krajowy wzywa wszystkie rady powiatowe, aby wykazały niezbędnych dla siebie urzędników, których trzebaby uwolnić od pospolitego ruszenia.

Pogrzeb ś. p. Teofila Żebrawkiego, odbył się z okazałością w Krakowie. Na progu domu żałobnego przemawiał prezes akademji dr. Majer. Na karawanie umieszczono wieńce od akademji i wydawnictwa dzieł Długosza.

Towarzystwo rybackie w Krakowie postanowiło wziąć udział w tegorocznej wystawie krajowej, a zarząd Towarzystwa przygotowuje się łącznie z panem Gostkowskim z Tomic, urządzić wystawę gospodarstwa rybnego stawowego i rzecznego — w osobnym pawilonie.

Gdy pan Gostkowski zajmuje się przedstawieniem całego gospodarstwa stawowego, Towarzystwo rybackie zamierza przedstawić dział rybactwa rzecznego. Ponieważ pożądanem jest, ażeby cały dział rybactwa krajowego przedstawił się w jednolitem zestawieniu, więc zarząd Towarzystwa rybackiego zaprasza wszystkich posiadających dotyczące okazy, ażeby zechcieli przyłączyć się do tej wspólnej wystawy i w tym celu zawczasu już teraz, a najpóźniej do końca lutego bież. roku porozumieć się listownie z zarządem Towarzystwa rybackiego, jakie objekta mogliby i chcieli nadesłać. Pożądane są okazy preparatów wszystkich krajowych ryb, raków i małży, sprzęty i narzędzia rybackie w naturze lub modelach, a to tak dozwolone jak też zabronione ustawami rybackiemi; książki traktujące o gospodarstwie rybnem i w ogóle wszystko, co interesować może rybaka. Z takich zgłoszeń wybierze zarząd Towarzystwa rybackiego te objekta, ktyrych sam jeszcze nie posiada i dla których znajdzie w swym pawilonie stosowne umieszczenie i poprosi w swoim czasie posiadaczy wybranych objektów o nadesłanie ich na koszt Towarzystwa rybackiego, ręcząc naturalnie za całość i zwrot nadesłanych okazów, jeżeliby tego właściciele żądali. Wiadomość tę uzupełniamy doniesieniem, że protektor Towarzystwa rybackiego, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, popierając tę myśl, oświadczył już swą gotowość, że z bogatych zbiorów swoich muzealnych przyszle wiele okazów, które są może unikatami i będą zapewne najprzedniejszą ozdobą wystawy. Oby za tym przykładem poszli wszyscy, którzy interesują się rybactwem i dbają o podniesienie tego dla nas tak ważnego działu gospodarstwa krajowego. (*Now. Ref.*)

Nowi bracia siamscy. Przed kilku dniami, we wsi Ochędzinie pod Wieluniem, Katarzyna Gałęcka, żona miejscowego gospodarza, powiła żywych dwóch chłopców zrośniętych z sobą piersiami. Ciekawy ten okaz w niedługim czasie żyć przestał.

Próbka stylu rosyjskich publicystów. Sytuacja europejska w następujący sposób została przedstawioną przez „Gazetę Petersburską“.

„Dzisiaj nastała epoka politycznych wykrzykników. I tak:

— Pst, pst! — powiedział Bismark parlamentowi niemieckiemu.

— Pif, paf! — wkrótce zapewne da się usłyszeć od strony Francji.

— Won! won! — usłyszą niebawem regenci bułgarscy.

— Och, och! — jęczy Turcja.

— Cha, cha, cha! Cha, cha, cha! — słyszą wszędzie deputowani bułgarscy.

— Au, au! — miauczy Anglja, mrugając na podróżującego księcia Battenberga.

— Tfu! — powiemy z kolei my sami regentom bułgarskim.

Tymczasem jednak król Milan jedzie do Rumunji — aby zawrzeć z królem Karolem „przymierze“. Troje włóczęgów, wycieruchów, jedzie z Konstautynopola do Aten — aby się umawiać o „przymierze“ Grecji z Bułgarją.

Co wypadnie z tej włóczęgi? Ażali jest taki, co wie o tem?

— Tylko ja wiem!

Wypadną z tąd długie rachunki z pieniędzy — wydanych na włóczęgę i zresztą nic więcej.

A w Konstantynopolu ma być znowu „wymiana myśli“. Z uwagi na to, że Anglja intryguje otwarcie, a Austrja skrycie, ja myślę, że lepiej to nazwać „oszukaństwem myśli“.

Ale, ale. Słyszałem, że szanowni królowie Milan i Karol mają konferować o wzajemnej wymianie swoich koron i tronów. Inaczej dalibóg nie wiedzieliby o czem mówić.

Z Sofji donoszą mi, że tam są ogromnie, „zadowoleni“ z podróży wycieruchów do Aten. Mnie się zdaje, że rozumni Bułgarowie życzą im, aby sobie raz pojechali do czarta“.

† **Dr. Hipolit Prądzyński.** Przed kilku dniami zmarł w Nizzy, dobrze znany leczącym się w Francensbadzie, dr. Hipolit Prądzyński. Urodzony w Czudynie, na granicy Bukowiny, dnia 11. maja roku 1844 po ukończeniu szkół w Czerniowcach, bawił czas jakiś w Warszawie i uczęszczał na tamtejszy fakultet medyczny. Los go poniósł następnie do Wiednia, gdzie otrzymał stopień naukowy i został sekundarjuszem w szpitalu powszechnym. Napisał kilka rozpraw naukowych, drukowanych w *Med. Wochenschrift.* Od roku 1873 przeniósł się do Francensbadu, gdzie jako lekarz zdrojowy pozyskał szeroką wziętość. Z prac jego pióra zasługuje na bliższą uwagę rozprawa p. t.: „Środki lecznicze zdrojowiska Francensbad“, wydana w roku 1878 w Krakowie. Jako człowiek nieposzlakowany i zdolny cieszył się prawdziwą sympatją.

Z Przemyśla donoszą nam: „Dnia 30. stycznia bież. roku odbyło się zakończenie pierwszego półrocza szkolnego w pensjonacie panny Zofji Bohdan-Iwanickiej. Wieczorem zaś odegrały uczenice pensjonatu sztuczkę w dwóch aktach p. t.: „Halina z Prądnika“, Przedstawienie rozpoczęło się deklamacją. Panna A. B. uczenica klasy VI. deklamowała wiersz Czerwieńskiego p. t.: „Kto silniejszy“. Panna H. J. uczenica klasy VII. deklamowała ustęp z Pana Tadeusza „Knieje litewskie“. Pomiędzy pierwszym a drugim aktem deklamowała panna H. B., uczenica klasy VII. wiersz pani Konopnickiej p. t.: „Przed sądem“. Przedstawienie wypadło również dobrze. Ku końcowi przedstawienia odspiewały młode amatorki krakowiaka przy akompanjamencie fortepianowym pana Dietza, dyrektora Towerzystwa muzycznego. Przedstawienie zakończono obrazem z żywych osób. Licznie zgromadzona publiczność składająca się przeważnie z rodziców i krewnych uczenic wyszła po skończonem przedstawieniu z wielkiem zadowoleniem. Pensjonat panny Zofji Bohdan-Iwanickiej istnieje w Przemyślu dopiero od lat dwu, i odznacza się wybornem kierownictwem wychowawczem.

Smutny wypadek jak pisze *Kurjer Polski*, wydarzył się w Paryżu. Szubert, Polak, rodem z Poznańskiego, który tu przybył, chroniąc się przed branką wojskową, z profesji szewc, przed paru laty ożenił się z panną Swiniarską, młodą dwudziestoletnią osobą. Niewiadomo z jakiego powodu zaszły w młodem małżeństwie niesnaski już w kilka miesięcy po ślubie. Skutkiem tych zajść, Szubertowa opuściła dom męża wski i powróciła do rodziców, tutaj także w Paryżu zamieszkałych, przy ulicy Bassefroy. Szubert rozgniewany na żonę za to opuszczenie i obwiniając nie tylko ją samą, lecz i jej matkę, wpadł do ich mieszkania 11. stycznia r. b. z rewolwerem w ręku, z którego trzy razy wystrzelił. Pierwszym i drugim strzałem zabił swą żonę, — trzecim ranił ciężko jej matkę, którą odwieziono do szpitala św. Antoniego. Ojciec jej przed rokiem umarł. Dzienniki francuskie opisując to zabójstwo, nie wspominają że to Polak, ale nazywają go Prusakiem. Szubert nie jest politycznym emigrantem, słyszeliśmy jednak o nim, że jest to jeszcze młody, bardzo pracowity i porządnego prowadzenia człowiek. Żonę zabił w przystępie szału, wynikłego z zawiedzionej miłości.

Firma wydawnicza Bernarda Tauchnitza obchodzić będzie we wtorek 50 tą rocznicę swego założenia przez Krystyna Bernarda barona Tauchnitza, konsula jeneralnego W. Brytanji i członka pierwszej izby saskiej. Starszy syn barona wicekonsul W. Brytanji, napisał z tej okazji pamiątkową broszurę, której wartość podnoszą znakomicie dosłowne wyciągi z pisanych do firmy wydawniczej listów znakomitych autorów, jak Macaulay, Bulwer, Thackeray, Karol Dickens, Disraeli i innych.

W Rzymie otrzymał stopień doktora medycyny Polak, Postępski. Zamierza on osiąść w wiecznem mieście jako asystent znanego tam chirurga Ceccarelli.

Lekarzem nadwornym szacha perskiego mianowany został Nikodem Puchalski, student fakultetu paryskiego. Rodak nasz praktytował w St. Omer i zaleconym został dworowi perskiemu przez posła francuskiego w Teheranie.

Lwowski oddział Tow. „Rodzina“ odbył wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie, na którem wydział ustępujący złożył sprawozdanie z czynności swoich za r. 1886. Towarzystwo rozwija się powoli wprawdzie, ale statecznie. Zastój ogólny w handlu wpływa na rozwój wszystkich towarzystw humanitarnych bardzo deprymująco, co się też i na „Rodzinie“ odbiło. Mimo to sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje tak pod względem materjalnym jak i moralnym znaczny postęp. Podczas gdy w r. 1885 liczył lwowski oddział Towarzystwa członków tylko 119, w r. 1886 liczy ich 160, a wspierających 49, czyli razem 209. Członkowie lwowscy wpłacili przez pięciolecie tni czas istnienia Towarzystwa razem 3.602 zł. 14 ct. Kwota ta byłaby nierównie znaczniejszą, gdyby członkowie zechcieli być pilniejszymi w płaceniu wkładek.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem odbyły się wybory nowego wydziału i komisji rewizyjnej, jakoteż uchwalono kilka wniosków.

Skład nowego wydziału i przebieg dalszy zgromadzenia, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru.

Z członków tych 18tu należy do „Rodziny“ od początku jej założenia i mają prawo w wypadkach statutem przewidzianych korzystać z funduszu emerytalnego.

Ślub. Wczoraj odbył się ślub asystenta pocztowego p. J. Leszczyńskiego, syna obywatela m. Lwowa z p. Eleonorą Dobrowolską. Młodej parze pobłogosławił w Wołoskiej cerkwi ks. Pawlików.

† **Anna Gorżycka I-mo voto Źródłowska** zmarła onegdaj w naszem mieście w 67 r. życia.

Komunikacja między Chodorowem i Żydaczowem od kilku dni przerwana.

† **Jan Wasilkiewicz** nauczyciel szkół ludowych od lat kilku na emeryturze, zmarł w 75 roku życia kilka dni temu w Grzędzie pod Lwowem, gdzie na starość osiadł. Była to postać z wszech miar szacunku godna i wielce sympatyczna. R. i. p.

Kradzież przez włamanie się popełnił niewykryty dzony dotychczas sprawca w sklepie Salomona Preis przy ulicy Gęsiej l. 12.

W pogoni za żoną. Pani Eufrozyna H. sprzykrzyła sobie pana Jana H., właściciela realności przy ulicy Krzyżowej, któremu poprzysięgła wieczną miłość i posłuszeństwo a postarała się o przyjemnego zastępcę, z którym wyjechała gdzieś na świeże powietrze. Kochający mąż poszukuje obecnie małżonki przez policję.

Wystawa krakowska. Przedwczoraj odbyła posiedzenie komisja etnograficzna wystawy pod przewodnictwem dyrektora wystawy dra. F. Jakubowskiego. Na posiedzenie to przybył p. Zontak ze Lwowa. Komisja wybrała podkomitet dla wypracowania programu wystawy etnograficznej i zredagowania odezwy do krajowców tudzież do rad powiatowych o nadsyłanie okazów z każdego powiatu. Zarazem uchwalono udać się do hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ażeby zezwolił na wydanie niektórych okazów ze swego muzeum.

† **Dr. Schröder,** profesor berlińskiego uniwer

tetu i kierownik położniczej kliniki, jeden z najznakomitszych ginekologów, na którego wykłady zjeżdżało się mnóstwo zagranicznych lekarzy, umarł w Berlinie.

Zmiana nazwiska. Kronikarz „Nowosti“ podaje następujące opowiadanie:

„Był sobie w Petersburgu kupiec, nazwiskiem Żółtobruchow. Dostatki jego rosły ogromnie, a stąd i stosunki towarzyskie. Wszystko wiodłoby mu się znakomicie, gdyby nie jedna rzecz — nazwisko. Zanim go lokaj gdziekolwiek zameldował, Żółtobruchow widział uśmiech na jego twarzy — brzmienie nazwiska tego raziło każdy salon. Żółtobruchow postanowił wreszcie starać się o zmianę niefortunnego nazwiska. — Podał prośbę i czekał niecierpliwie rezultatu.

Wreszcie pewnego poranka wchodzi do jego gabinetu urzędnik ministerstwa.

— Cóż — zapytuje z pospiechem kupiec — rezolucja jest?

— Jest.

— A pomyślna?

— Pomyślna.

Tu urzędnik rozwija papiery, z których interesant dowiaduje się, że pozwolono mu zmienić początek nazwiska, lecz pozostawiono tę samą koncówkę, tj. zamiast Żółtobruchowa, wolno mu się nadal nazywać: Krasno-bruchowem.

Głodomory dostaną się niebawem na scenę. Dramaturg wiedeński, Franciszek Leitner, autor kilku „sztuk“, napisał farsę pod tytułem: „Succi, Merlatti et Comp.“, którą przedmiejskie teatra wiedeńskie w tym sezonie wystawią.

Tyras, pies cesarstwa, zostanie unieśmiertelniony w marmurze. Landesberg, artysta z Frankfurtu nad Menem, rzeźbi postać jego na wieczną rzeczy pamiątkę.

Tradycja rodzinna. Temi dniami pobłogosławiono w Warszawie małżeństwo córki urzędnika instytucji prywatnej, którego rodzina przez pięć pokoleń zachowuje zwyczaj urządzania godów w oznaczonym terminie. Praszczur tego domu, niegdyś urzędnik akt grodzkich, w roku 1767 zapisując majątek swej synowicy zastrzegł, aby dnia 27. stycznia, jako w dzień jego urodzin, za mąż wyszła. Wdzięczna spadkobierczyni przekazała ten sam obowiązek na swoich następców, co dotąd wiernie zachowywano.

Korespondencja od Administracji.

Zawiadamiamy ponownie Szan. PP prenumeratorów, że „**MODY**“ od dnia 15. grudnia z. r. przestały wychodzić, a nadesłane pieniądze, będą zwrócone lub zaliczone zostaną na II. kwartał prenumeraty *Kurjera*.

W razie nieakuratnego otrzymywania z jakichkolwiekbądź powodów wysyłanych najregularniej przez nas Nrów *Kurjera*, upraszamy Sz. PP. prenumeratorów **o natychmiastowe reklamowanie** w celu sprostowania mogących wkraść się pomyłek, czy z winy ekspedycji, czy też z winy urzędów pocztowych.

Teatr, literatura i sztuka

(v) **Teatr.** Jedna z najpiękniejszych oper Belliniego „Lunatyczka“, zwabiła wczoraj tak liczną publiczność, jak na to zasługiwali znakomici jej wykowawcy. Istotnie nie wiadomo co bardziej podziwiać u panny Donadio: czy jej piękny głos, czy wyborną szkołę i niezwykłą rutynę, czy też doskonałą grę — wszystko to bowiem składa się u niej na tak skończoną artystyczną całość, że pragnęłoby się ją słuchać bez końca. Nie można też dziwić się publiczności, że po każdej arji, a często nawet w ciągu tejże, biła huczne oklaski, pragnąc tej wielkiej spiewaczce bodaj w ten sposób okazać należne uznanie.

Wczorajszy występ panny Donadio był na naszej scenie trzecim jej tryumfem, w którym nie mały udział przypadł także panu Frappollemu. Spiewał, jak może tylko spiewać znakomity artysta.

Zamiast pana Curtiego, który jest chorym, partję hr. Rudolfa wykonał poprawnie pan Łomiński.

Dziś „Dach szklanny“.

* „**Muzeum**,“ czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych wyszedł zeszyt 2. za luty 1887 i zawiera: Sprawy Towarzystwa naucz. szk. wyższych: a) pos. Koła tarnowskiego; b) brodzkiego; c) walne zgromadzenie Koła krakowskiego; d) pos. Koła lwowskiego. — Z powodu wznowienia komisji naukowej w Radzie szk. kraj. — Dr. Br. Radziszewski: W sprawie wykładów pedagogji na uniwersytecie lwowskim. — Dr. J. Molin: Kilka uwag tyczących się nauki jęz. niemieckiego. — Odpowiedź na mowę p. Wojc. hr. Dzieduszyckiego, wypowiedzianą w sejmie 17. b. r. — Ruch naukowy. — Przegląd programów. — Rozmaitości z zakresu szkoły i nauki. — Wiadomości bieżące.

Z izby sądowej.

Przemyśl 7. lutego. (*Handel sprawiedliwością*). Rozpoczęta dziś główna rozprawa w procesie p. Leona Głuszkiewicza, sędziego powiatowego z Krakowca, daje jaskrawy obraz sideł i pokus, na jakie wystawiony jest stan sędziowski u nas na prowincji. Przed trzema laty Głuszkiewicz urzędował w Dukli jako adjunkt. Szynkarka tamtejsza i właścicielka sklepu mięszanego Janklowa Marjem Kornreich stała się złym duchem jego domu. Osoba ta sprytna i przebiegła, utrzymywała w swym handlu formalną ewidencję spraw sądowych, będących w toku, i ściągała do siebie interesowanych włościan, narzucając się im bądź z poradą, bądź z interwencją udaną lub rzeczywistą, bądź z pośrednictwem do ugod i kontraktów. W dnie targowe osobliwie działalność jej była podobną do czynności pająka, łowiącego muchy do sieci. Staje we drzwiach sklepu, i woła znajomego wieśniaka, o którym wie, że ma jakąś sprawę spadkową, spłatę części dziedzictwa, lub widoki opuszczenia gruntu posiadanego na rzecz uprawnionych trzecich osób. Jednemu natrąca obrońcę, drugiemu ofiaruje się z przyspieszeniem sprawy w sądzie u p. adjunkta przez panią adjunktową, trzeciemu radzi „procesować się“, czwartemu po wysłuchaniu istoty sporu, odpowiada krótko: „wygrasz — ale musisz przysięgać, lecz to będzie kosztować“. „A ile będzie kosztować?“ pyta chłopek zafrasowany. „Dwa — cztery — dziesięć guldenów“ — twierdzi żydówka i chłop głupi składa na jej ręce *cenę przysięgi*, rękojmię wygranej. Innemu znowu, który czuje przegraną, z góry proponuje rekurs, i bierze od niego pieniądze ratami, jako *wkładkę oszczędności na rekurs przyszły*. Chłop się dziwi i pyta dlaczego? „Nu, ty durny, będziesz miał gotowy rekurs“. Chłop sprzedaje ruchomości, i znosi wkładki na proces. Jedno indywiduum włościańskie zaniedbało terminu. Przyszło na 31., zamiast na 30. do sądu. Co robić? Kontumacja zapadła. Więc do Kornreichowej po radę. W lot tedy na cytacji zmienia się data. Z zera zrobiła się jedynka — oczywiście za opłatą honorarjum. Ze sfałszowanym dokumentem namówiony idzie chłop do sądu, aby żądać restytucji terminu. Tam go wyrzucają. Kornreichowa odbiera mu papier — idzie sama do sądu, i wynosi po niejakim czasie ustną rezolucję, że wszystko będzie dobrze. Dopiero w kilkanaście miesięcy później wykazało się kłamstwo. Każda zaś taka manipulacja przynosi Kornreichowej kilka lub kilkanaście guld. niby za fatygę, lub pod tytułem datku dla „pani adjunktowej“, albo dla jakiegoś pana, „który potrzebuje stępli“, albo wreszcie jawnie dla p. adjunkta na „głowę cukru“.

Wypadków takich przytacza akt oskarżenia kilkanaście, stwierdzonych zeznaniami świadków poszkodowanych, a między niemi trzy, które się oparły o adjunktową Karolinę Głuszkiewicz w ten sposób, że Kornreichowa zdoławszy się wśrubować do niej na poufnicę drobnych potrzeb domowych, bywa codziennym gościem u niej, za pieniądze wyłudzone od jednego chłopa interesowanego w sprawie spadkowej, sprawia jej lisy na futerko, innym razem dostarcza 40 zł. na suknię itp. sprowadza nawet interesentów do kobiety, i ta imieniem męża daje im informacje, że „sprawa dobrze pójdzie — niech będą spokojni“. Interesenci zaś czekają cierpliwie miesiącami całemi, później zaś zaczynają się żalić przed postronnemi osobami: „wzięli pieniądze, a nic nie robią!“ i sprawy zaczynają wychodzić na jaw. Adjunkt tymczasem mianowany sędzią powiatowym do Krakowca, czem prędzej zwrotem pieniędzy, pobranych przez żonę, stara się zażegnać groźbę sytuacji. W 10 wypadkach zaś, ani sędzia ani sędzina nie wiedzieli o wyłudzeniach pieniędzy od stron przez Kornreichowę na „popieranie procesów“. Dopiero gdy po trzechletniej takiej praktyce uwięziono Kornreichowę, mąż jej Jankiel na chybił trafił spłacał pokrzywdzonych, którzy się hurmem zbiegali do Dukli. Jeden tylko, niejaki Jurkiewicz, zapłaciwszy faktorce ratami 15 guld. nie żądał zwrotu, bo „wygrał sprawę“ (ntb. słuszną), i kontent. Drugi zaś był taki mądry, że ani grosza nie zapłacił, a także „wygrał sprawę“.

Jak w Dukli Janklowa, tak następnie od r. 1885 w Krakowcu rolę złego ducha nad domem sędziego Głuszkiewicza, objęli pokątni pisarze, dwaj bracia: Abraham i Mojżesz Majusy, którzy wyłudzali od ludzi, a między nimi także od żydów rozmaite kwoty pod pretekstem wszechwładnego wpływu na tok i obrót spraw sądowych. Taką samą rolę odgrywa tu również niejaki Feiwel Berger.

Ostatnim zarzutem, czynionym sędziemu przez prokuratorję, jest fakt, że w sprawie prowizorjalnej skarbu Kalnikowskiego, otrzymał od p. Bolesława Orzechowicza prezentem 2 sągi drzewa i 10 kaczek. O przekupstwo tedy oskarżony jest sam sędzia, człowiek 45-letni, o współudział zaś żona jego Karolina, 37-letnia, matka 2 dzieci, dwoje Kornreichów, dwóch Majusów i Berger, a nadto Kornreichy i Majusy o oszustwa lub sprzeniewierzenia, i pięcioro osób o fałszywe zeznania w tych sprawach. Do tych ostatnich należy także p. Stanisław Szymański, rządca ekonomiczny z Kalnikowa. Prokuratorję zastępuje p. Seredowski, a w trybunale zasiadają radcy Nennel i Leszczyński, sekretarz Lisieniecki i adjunkt dr. Żebracki. Zrana przesłuchano Kornreichowę, która na wszystkie fakta łże jak z nut, a nawet półgłosem uczyniony w sali „to cyganerja!“ odpowiada czelnie: *teraz proszę panów, wszystko na świecie cyganerja*!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Czerniowce 9 lutego. Prezydent krajowy Alesani umarł nagle.

Wiedeń 8. lutego. (*Rada państwa*). Taaffe odpowiadając na interpelację Knotza w sprawie stosunków sędziowskich w Czechach wziął w obronę stan sędziowski. Wniosek Knotza, aby otwartą została dyskusja nad odpowiedzią Taaffego, upadł w imiennem głosowaniu. Po załatwieniu kilku petycyj nastąpiło drugie czytanie ustawy o ubezpieczeniu chorych. Po mowach sprawozdawcy większości (Biliński) i mniejszości (Bareuter) posiedzenie zamknięto. Przyszłe w czwartek.

Wiedeń 9 lutego. W komisji językowej na posiedzeniu wieczornem zażądał Wurmbrand wysadzenia podkomisji; Maag żądał zmienienia rozporządzeń językowych Prażaka. Bendel i Plener popierali wnioski Wurmbranda i Maaga, poczem posiedzenia przerwano.

Grac 9 lutego. Na zgromadzeniu robotników przyjęty został wniosek Riesmanna, że robotnicy powinni się wstrzymać od wyborów do Izb robotniczych, ponieważ nawet powszechne prawo wyborcze nie rozwiąże kwestji socjalnej.

Szczecin 9 lutego. Wczorajsze zgromadzenie socjalno-demokratycznych wyborców zostało przez policję rozwiązane. Wojsko bagnetami rozpędziło zgromadzonych, raniąc z nich wielu.

Berlin 9 lutego. W Magdeburgu aresztowano 24 socjalnych demokratów, między nimi deputowanego Heinego.

Bruksela 9 lutego. W parlamencie zażądało ministerstwo 50 miljonów na uzbrojenia.

W Gandawie z powodu losowania do wojska przyszło do poważnych zaburzeń.

Sofia 9 lutego. „*Glas Makedowski*“ oświadcza, że Macedonja na teraz nie zrobi powstania, bo to zaszkodziłoby połączeniu Bułgarji. W całej Bułgarji potworzono komitety obywatelskie, których zadaniem jest wyszukiwanie szpiegów rosyjskich i oddawanie ich policji.

Praga 8. lutego. Wczoraj podczas balu urzędników kolei państwowych, na którym było wiele czeskich rodzin arystokratycznych, wrzucono do sali przez okno dwie deszczułki (?), które rozbiwszy szkło zraniły dwie osoby.

Londyn 8. lutego. Bismark miał powiedzieć Herbette'owi, ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że jeżeliby francuskie ministerstwo(!) zapewniło, że Francja na wypadek wojny na Wschodzie pozostanie neutralną, to ta deklaracja uspokoiłaby Niemcy.

Rzym 9 lutego. Ministerstwo podało się do dymisji.

Humorystyka.

W aptece.

— Proszę pana o płyn na odciski, oraz objaśnienie sposobu użycia.

— Służę panu; co się tyczy użycia, najlepiej gdy pan przed nasmarowaniem wytnie odciski i będzie nosił luźne obuwie.

Mądry Szmul.

— Tak licho płacisz za książki, przecież to dzieła poważne, filozoficzne.

— Ja panu co powiem, dziś filozofie bardzo tanie — a pieniądz bardzo drogi...

Z Kolców.

Po balu.

— Cóż żonko, dobrze się bawiłaś?

— Bawiłabym się co prawda lepiej, gdyby ciebie nie było.

Oryginalna tranzakcja.

W jednej z instytucyj finansowych woźny był winien buchalterowi 3 ruble, buchalter kasjerowi 2 ruble, kasjer zaś woźnemu także 2 ruble.

Woźny, otrzymawszy pewnego dnia od jednego z klientów rubla za spełnienie danego mu polecenia — pragnąc zmniejszyć swój dług u buchaltera — oddał mu otrzymanego rubla. Buchalter oddał go kasjerowi i zmniejszył przez to swój dług o połowę, a kasjer zwrócił rubla tego woźnemu, mówiąc:

— Pamiętajcie Ignacy, że macie u mnie jeszcze tylko rubla.

Ignacy przyszedłszy znów do posiadania rubla, oddał go powtórnie buchalterowi, buchalter kasjerowi, kasjer zaś woźnemu.

Woźny, mając po raz trzeci swego rubla w ręku oddał go buchalterowi i takim sposobem wszyscy trzej buchalter, kasjer i woźny, za pomocą jednego rubla, skwitowali się wzajemnie z długów.

Na wyścigach w Nicei, „nasze konie“ wygrały dwie najznaczniejsze nagrody wynoszące około 40,000 franków.

Bardzo słusznie! — niechże przynajmniej nasze konie choć w części odgrywają to — co tam przegrali nasi panowie.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 8. lutego. Komisja kolejowa Izby deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady szczegółowe nad ustawą o kolejach lokalnych, i przyjęła w zasadzie wniosek dra Herbsta, wypowiadający potrzebę uchwalenia stałej ustawy o kolejach lokalnych.

Komisja wojskowa przyjęła rezolucję, wzywającą Rząd, aby wziął pod rozwagę sprawę zaopatrzenia tych wdów i sierót po wojskowych, które zostały wykluczone niniejszym projektem ustawy od tego dobrodziejstwa.

Berlin 8. lutego *Berl. Polit. Nachr.* donoszą: Marszałek Moltke oświadczył w obec deputacji wyborców konserwatywnych, że sytuacja jest jak najbardziej poważna i upoważnił członków deputacji, aby podała to do publicznej wiadomości.

Kolonia 8. lutego. Zgromadzenie stronnictwa centrum przyjęło ponownie rezolucję Windhorsta tej treści:

Zgodnie z notą sekretarza Stolicy św. Jacobiniego z dnia 21. stycznia, uznaje nadreńska część stronnictwa centrum, nieustanne zasługi, jakie stronnictwo centrum i jego przywódcy położyli około obrony spraw katolików. Zadanie stronnictwa nie może być jednak uważanem za skończone, a partja nadreńska jest gotową starać się o dalsze istnienie stronnictwa.

Dalej pochwala całkowicie partja nadreńska stanowisko stronnictwa centrum w ostatniej sesji parlamentarnej, i wzywa wyborców, ażeby ci z jak największą stanowczością starali się o wybór tych samych, ewentualnie podobnie myślących deputowanych.

Petersburg 8. lutego. Jenerał Orzewski ma być mianowany niebawem jenerał-gubernatorem kijowskim.

Konstantynopol 8. lutego. Budzą tu pewną nieufność, a nawet zaniepokojenie zbrojenia Czarnogóry. Udzielone w tej mierze wyjaśnienia z Cetynji nie zadowoliły W. Porty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. lutego 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·15	8·40—9·—	8·25—8·65	8·50—9·50
Żyto	5·70—6·55	5·50—6·45	5·50—6·35	5·90—6·75
Jęczmień	4·50—7·20	4·50—7·—	4.25—7·—	5·——7·20
Owies	5·——6·—	4·75—6·—	4·70—5·50	5·——6·—
Groch	5·70—9·—	5·50—9·	5·50—8·50	6·——9·50
Wyka				
Rzepak	9·——9·15	9·——9 05	9·——9·05	9·——9·25
Lnianka				
Koniczyn. czer.	40—52	40—52	38—50	40—52·—
Konicz. biała	40—65	40—65	38—65	45—65
Konicz. szwed.	40—70	40—70	35—75	40—75

Czerniowce: Pszenica 7·75 — 8·80; Żyto 5·35 — 6·20; Jęczmień 4·50—7·20; Owies 4·25—5·—; Groch 5·50—9·—; Wyka —·— —·—; Rzepak —·——·—; Lnianka —·— —·—; Koniczyna czerwona 30·——50·—; Koniczyna biała 45—65; Koniczyna szwedzka —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5 do 35 nominalne

Okowita za 10.000 litr. prct. loco Lwów, 24.50—25·25

Usposobienie ożywione.

Nafta. Wiedeń, 8go lutego: 13.— do 13.50; Brema: loco 6.15 do —.—; Hamburg: loco 6.30 do —.—; na luty 6.25, na styczeń-marzec 6.45; Antwerpja na luty 16.25 do —.—; Nowy-York 6.5/8 do —.—; Filadelfia 6.50 do —.—.

Nadesłane.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. A. GOŃKA

po odbyciu specjalnych studjów dendystycznych w zakładach uniewersyteckich dentystycznych w Berlinie.

otworzył

ATELIER DENTYSTYCZNE

przy ulicy **Kopernika** Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozweselającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzone na złocie, kauczuku etc. etc.

Dyrekcja c. k. szpitala na Wiedeniu.

Prot. l. 113. D. 1882. d

ODEZWA.

Podpisana dyrekcja potwierdza po doświadczeniach, dokonanych z **winami leczniczemi** wyrobu **Dra Karola Mikolascha**, iż wina te są bardzo dobrze przyrządzone i że wykazują te własności, które od takich przetworów słusznie żądać można.

Napoje dla rekonwalescentów przedstawiają się jako bardzo dobre i przydatne środki tak dla słabych, jakoteż dla rekonwalescentów.

Wiedeń dnia 29. Kwietnia 1882. **Lorinser** m. p.

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u **Wilhelma Maagera w Wiedniu** Heumarkt 3. Sprzedaż en detail w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

KONWERSJĘ

wylosowanych 5% Listów zastawnych

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

płatnych 30. Czerwca 1887

na 4½% Listy zastawne tegoż Towarzystwa

z dopłatą 75 ct.

uskuteczniają bez wszelkiej prowizji

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 531

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. lutego 1887 r.

Hotel FRANCUSKI. M. Burzyński z Buczacza, B. Youga ze Strusinowa, B. Saamen z Jalowego, W. Wolański Duplisk, K. Deutschmann z Tryjestu, A. br. Redich z Trybuchowy, K Wiktor z Zarszna, J. Baumann ze Śmichowa.

Hotel ŻORŻA. Dr. B. Wołosiański ze Sambora, Sozański z Korwalowiec, Dr. K. Żywicki z Tarnopola, L. Brückmann z Monasterca, I. v. Heley z Węgier.

Hotel LANGA. Z. Rzewuski ze Stryja, M. Ślósarski ze Stryja, A. Małecki z Horynia, J. Schulz ze Stełtnia.

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 centów.

Biust marmurowy Zofii z Potockich Zamoyskiej dłuta Marcelego Gujskiego.

MUZEUM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

8. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	191 —	196 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	208 —	213 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. wa.	98 50	99 50
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 —	103 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	99 30	100 50
Trwarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	99 30	100 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3 proc. w. a. w likwid.	49 —	53 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 50	104 75
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z roku 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 08
Dukat cesarski	6 —	6 12
Naopleondor	10 06	10 18
Półimperiał	10 36	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. lutego 1887 (godzina 3 min. 40 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 —	23 50
„ węgierskie banku kredytowego	281 —	281 —
„ Banku anglo-austrjackiego	104 50	104 —
„ Unionbanku	205 —	204 —
„ kolei Karola Ludwika	195 —	194 —
„ kolei północnej	231 25	230 75
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	90 75
„ kolei Alföldzkiej	177 75	177 50
„ kolei państwowej	242 25	242 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 50	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	160 —	158 75
Losy komunalne wiedeńskie	120 75	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	151 75	151 50
Losy regulacji Cisy	119 75	119 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	228 50
Renta węgierska złota 4 proc.	96 80	95 95
Akcje Bankvereinu	96 75	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16½	1 16¼
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	271 50	271 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	193 —
Akcje kolei południowej	— —	90 50
Napoleondory	10 11½	10 13
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 8. lutego 1887 g. 5 min. 35 pop.		
Rosyjski rubel papierowy	184 50	184 10
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	446 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	158 85	158 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	145 50	114 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 90	55 75

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1 Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	**7.6**	**5.59**	**9·27**	11·25
Z Podwołoczysk		**10·24**	**3·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	**3·33**
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·10
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·05
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	**10 55**	**11·06**
Do Czerniowiec		6·20	12·22	7·07
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Cuczacza			11·47	
Do Stryja			**7·30**	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		9·34	**5.20**	**6·35**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		**3·36**	9·35	**9·20**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-ej wieczór do 5i59 rano.

HOMEOPATJA.

Oddział homeopatyczny **Apteki pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie** utrzymuje na składzie **Apteki homepatyczne** dla ludzi **Dra Lutrego** Cöthen, o 43, 60 i 80 środkach w ziarnkach 30-tej potencji, **Apteki hcmeopatyczne** dla bydła o 24, 40, 60, 80 i 120 środkach w płynie 3ciej 6tej i potencji **własnego wyrobu,** tudzież **pojedyncze środki homeopatyczne** tak w ziarnkach jakoteż w płynie, w dowolnych potencjach.

Najmniejsza ilość środka homeopatycznego w ziarnkach albo w płynie **kosztuje 18 ct. w. a.**

Wysełki pocztą uskuteczniają się odwrotnie za pobraniem należytości. 2042

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.

549 ***5% Listy hipoteczne***
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja
są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

L. 6·560

Obwieszczenie.

Wedle postanowienia zawartego w punkcie 64. rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z 19. stycznia 1887. Dz. p. p. l. 5. powinni naczelnicy tak c. k. państwowych jak autonomicznych władz i urzędów przedkładać swojej przełożonej władzy krajowej corocznie w ciągu miesiąca stycznia wnioski na zwolnienie od czynnej służby w pospolitem ruszeniu funkcjonarjuszów obowiązanych do tej służby, którzy są niezbędni na swych stanowiskach służbowych.

Ponieważ w bieżącym roku wyznaczony termin nie może być dotrzymany, przeto poleciło wys. c k. Ministerstwo obrony krajowej, ażeby zwolnienie pomienionych funkcjonarjuszów na rok 1887. zostało przeprowadzone **najpóźniej do 15. lutego b. r.**

O tem zarządzeniu zawiadamia Wydział krajowy niniejszem wszystkie władze autonomiczne naszego kraju, z tem — iż w razie potrzeby uzyskania rzeczonego uwolnienia dla swoich urzędników i sług, mają przedłożyć Wydziałowi krajowemu **bezzwłocznie** odnośne wnioski swoje w formie wykazu sporządzonego wedle wzoru załączonego jako Aleg. 12. do rozporządzenia ministerjalnego na wstępie powołanego.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.
we Lwowie dnia 5. lutego 1887.

Zakład naukowy wojskowy
we Lwowie

otwiera z dniem 1-go Marca r. b. **wieczorny kurs przygotowawczy do egzaminu na oficerów:**

1) pospolitego ruszenia;
2) rezerwy i obrony krajowej.

Zgłoszenia przyjmuje do 27 go lutego właściciel i kierownik Zakładu i emeryt. c. k. kapitan

Józef Waniczek
we Lwowie, ulica Akademicka, l. 10, I. piętro.

Ustnych informacyj udziele się od 4 do 6 popołudniu.

Dalej zostanie otwartym w dniu 1. maja r. b. kurs przygotowawczy do egzaminów na ochotników jednorocznych. Bliższe szczegóły później. 667

Programy bezpłatnie i pocztą.

!! TANIEJ JAK WSZĘDZIE !!
potrzebne w gospodarstwie domowem
jak:

SZCZOTKI po różnych cenach i we wielkim wyborze do zamiatania. bielenia, i szurowania, foterowania, do sukien, szkieł, obuwia, mebli i t. p. 573
SZCZOTKI i GRZEBIENIE do włosów
SZCZOTKI, pasta i woda do zębów
MIOTEŁKI ryżowe do dywanów
ROGÓŻKI kokosowe i żelazne
TRZEPACZKI PIÓRKA do prochów
GĄBKI TOALETOWE, mydełka perfumerje
KORKI, MASZYNKI do korkowania
KORKOCIĄGI, PIPY, LAKi SZPAGAT
KONEWECZKI na naftę i oliwę
WAGI DOMOWE, LICHTARZE
ŚWIECE benzynowe
SZNURY do bielizny i rolet
ZAPAŁKI szwedzkie pak. 6 ct. SALONOWE tuzin 14 i 10 ct.
ATRAMENT do znaczenia bielizny
ŁAPKI na myszy
LATARKI ręczne do piwnic i strychu
ŚWIECE „Milly i Apollo“ pakiet 52 ct.
OLIWA stołowa i do świecenia
LAMPKI i knotki nocne
MYDŁO SUCHE, krochmal przenny i brylantowy, soda, farbka w proszku, tabliczkach i papierowa
FARBY do farbowania materji
MASA i LAKIERY do zapuszczania podłóg.

poleca:
ALOJZY HÜBNER
ulica Karola Ludwika liczba 13.
(dawniej cukiernia Rotlendera)
CENNIK dla każdego gratis i franko.

Schutz Marke
Dr. Schumacher's
Rheumatismus-Heil.
Nieprzewyższony środek
na wszelkie cierpienia
gośćcowe i reumatyczne.
Szybki skutek poręczony.
Doza 80 cent — Dostać można tylko u apt. Zygmunta Rackera, we Lwowie

---

Dla artystów malarzy.

FARBY olejne i akwarelowe w tutkach, muszlach, laseczkach i guzikach 579
PŁÓTNO malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach
SZTALUGI ukośne i prostopadłe
SZTALUGI stołowe
PALETY z drzewa orzechowego i gruszkowego
PALETY porcelanowe i blaszane
MUSZLE do rozcierania farb
SZPACHTLE stalowe
KONEWECZKI blaszane
LASKI do opierania się
KASETKI kompletne z farbami
PENZLE okrągle i płaskie
ŚRODKI do retuszowania, oleje i werniksy
KASETKI kompletne do robót piłeczkowych

poleca
Alojzy Hübner
ulica Karola Ludwika l 13.
dawniej cukiernia Rotlendera.
CENNIKI dla każdego gratis franco.

Niezapalną podwójnie rafinowaną
NAFTĘ
poleca P. T. Publiczności
KAROL KLIMOWICZ
w sześciu nowo urządzonych handlach:
Plac Bernardyński liczba 11. — Ulica Halicka l. 46. — Ulica Wekslarska (Kapitulna) l. 5. — Ulica Dominikańska l. 5. — Ul. Jagielońska l. 11. — Ulica Akademicka l. 18.

Jeden litr salonowej	**22 ct.**
„ „ **białej Nr. 1.**	**20** „
„ „ **żółtawej Nr. 2.**	**18** „

Z powodu różnych nadużyć zmuszony jestem dziesięciolitrowe blaszanki pląbą zaopatrzyć, która z jednej strony mą firmą, z drugiej zaś gatunkiem Nafty t. j. 0, 1 lub 2 jest oznaczoną **Za niepląbowane naczynia nieprzyjmuję żadnej odpowiedzialności. — Telefon l 52.** 643—1—5

Majnicz 1-go lutego 1887.

Do Wielmożnego Pana
J. Wychery
we Lwowie

Upraszam uprzejmie o doniesienie, co będzie kosztować waga decymalna duża do ważenia 1000 kilogr. potrzebna mi bowiem jest do ważenia wiązek siana. Załączam poniżej list do Wgo Pana z uznaniem co mi z przyjemnością przychodzi, gdyż rzeczywiście z młocarni bardzo jestem zadowolony.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi donieść Wnemu Panu, że **z młocarni przewozowej sztyftowej** poruszanej za pomocą **kieratu 5 konnego** u Wgo Pana nabytej jestem *zupełnie* zadowolony; prawdziwy podziw wzbudza *znakomity wymłot*, jak i ta okoliczność, że słoma wyprowadzana wytrząsaczami pomimo bardzo szybkiego obrotu bębna, na którym styfty są osadzone, wychodzi barhzo nieznacznie pomięta i połamana, wskutek czego na wartości swej nie traci, jakto ma miejsce u innych młocarni, które słomę długą prawie nieużyteczną czynią

z prawdziwym szacunkiem
sługa
Artur Baron Bruckmann.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

25 obarzanków bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego ul. Halicka 8. 1993—24—30

Pianino do wypożyczenia Rynek 12. pierwsze piętro. 2107-2-10

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej Simon Degen Karola Ludwika 29. 1872

Mme Marie, uczennica Wortba Wyższa szkoła nauki kroju francuskiego Kurs jeden miesiąc 10 złr. Trybunalska 16. 2113—4—6

Student z IV. gim. lub wyżej lepszych postępów, by mógł udzielać 2 uczniom lekcji do IV. i jednemu do III. gim. pol. od 15. b. m. Wiadomość w administracji „Kurjera lwowskiego“ pod literą Sk. 2130—3—3

Poszukuje się domowego korepetytora filologa do ucznia VI. kl. gim. Zgłoszenia do Tow. Bratniej Pomocy, Rynek. 2122—2—2

Fortapiany krótkie, elegankie od 70 do 100 złr, cytra maszynkowa palisandrowa 24 złr. jaworowa 8 złr. Łyczaków 7. Kalinowki. 2123-2-2

Suknia balowa, eleganka, jest tanio do nabycia. Oglądać można od 12 do 2. Ul. Batorego 39. II-gie piętro drzwi na ganku. 2125-2-2

Henryk Mayer, róg Łyczakowskiej słonina i smalec ½ kilo 34 ct. miód do picia we flaszkach i na miarę litra 56 ct. l złr. koniak francuski flaszka 2·50, 3, 3·50, wina austryackie i węgierskie flaszka od 40 ct. 2124—2—6

Meble z powodu wyjazdu do sprzedania, urządzenie salonu, jadalni i sypialni na ulicy Gliniańskiej nr. 15. I. piętro. 2129-1-1

Ekspedytor pocztowy i telegrafista, Stanisław Kublin, poszukuje posady od 1. marca przy urzędzie erarjalnym lub nieerarjalnym Listy Kublin, zastępca administratora Oporzec. 2127—1—3

Dwa ogiery czystej krwi orjentalnej, 15 miary wysokości, po 5 lat, bardzo piękne, są do sprzedania Bliższa wiadomość w Hotelu pod białym koniem, 2130—1—3

Mieszkania i sklepy

Pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do najęcia na I-szem piętrze ul. Akademicka l. 3.

Dwa pokoje kawalerskie do najęcia Ulica Kościuszki 7.

3 pokoi z kuchnią od 1. Marca Grodecko-janowska 3 2103-6-7

Sklep, zupełnie nowe urządzenia z wszelkiemi przyborami, odpowiednie na handel korzenny lub wikotuałów. Grodecka 14. 2115—4—10

6, 4 pokoi i pomieszkania kawalerskie z przynależnościami wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera.** 2016-20—?

22 złr. miesięcznie, pokoik z osobnym wchodem, wiktem i usługą. Halicka 48, oficyny l. piętro przez ganek. 2119—3—4

Pokój umeblowany, ulica Sakramentek 4. 2128—1—4

Teatr hr. Skarbka

Dziś

CHAMILLAC

komedja w 5 akt. Feuilleta przekład Z. Sarneckiego,

Chamillac	Żelazowski
Jenerał de la Bartherie	Zboiński
Hugonnet malarz	Kasprowicz
De la Bartiere, deputowany	Ruszkowski
Maurycy de la Bartherie, podporucznik dragonów, syn jenerała	Kwieciński
Robert d'Illiers, oficer jeneralnego sztabu	Hierowski
Carville	Starzewski
Chanteloup	Święcki
Łucjan Gaillard, wyrobnik	Szobert
Julian ,służący Hugonetta	Czarnecki
Teodor służący Chamillaca	Senowski
Janina de Tryas, córka jenerała	Stachowicz
Zofia le Dien	Żelazowska
Klotylda, żona deputowanego de la Bartherie	Woleńske
Hrabina de Vadres	German
Baronowa d'Alipers	Reymund
Panna Godemer, wyrobnica	Wilkus
Służący de la Barsherie	Gamski

Dzierżawy od św. Jana 1887. w dobrej glebie z łąkami od 250 do 500 morgów poszukuje się. Bliższe warunki proszę nadesłać pod adresem: Obszar dworski Sobniów poczta Jasło.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia,** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i. t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Heumarkt nr. 3. tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Bałłabana, G. Schramma kupców.

Dr. Antoni Berger

specjalista chorób skórnych i syfilitycznych.

Leczy i listownie, a na żądanie zmienia adres i wysełа leki.

Poradnik jego wydanie 3. 1 złr.

Ordynacja domowa od godz. 3—5.

Lwów ul. Karola Lud. l. 7.

583—1—?

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

5·2—1 ?

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane — poleca

Józef Hanke we Lwowie

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“ Rynek l. 38. we własnym domu. L. Telefonu 173.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 złr. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604 f

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a

Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych

D. J. Kurpiel

Wałowa 3. Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysyła na żądanie leki pod dyskrecją.

Realność do sprzedania przy ulicy Snopkowskiej l. 38; dwa domy murowane i przeszło półtora morga gruntu. Wiadomość przy ulicy Piekarskiej l. 10.

653—1—12

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej, niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po ½, ¼ i ⅛ kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: BAŁŁABAN Karol, handel delikatesów ulica Halicka l. 23. — HÜBNER Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera). — F. W. KRÓLIKOWSKI, handel delikatesów, plac Marjacki l. 7. — MARKIEWICZ Stanisław, handel delikatesów, Rynek l. 42. — NARODNA TORHOWLA z wszystkiemi filjami, ul. Ormiańska l. 1. S. WOJCIECHOWSKI. handel delikatesów, ulica Chorążczyzna l. 6.

Kontrolor dóbr

poszukuje **posady** jako rządca etc. z dniem 1-go kwietnia, łaskawe zgłoszenia — A. A. 100 post. rest Radziechów. 656 1-

Ważne dla niemających dzieci. Matka bardzo biedna chciałaby oddać na własność dziecko (chłopak bardzo ładny 2½ letni). Bliższa wiadomość u stróża Jagiellońska nr. 4. 654

NAKŁADEM

KSIĘGARNI POLSKIEJ

L. K. BARTOSZEWICZOWEJ

we Lwowie

wyjdzie za parę dni

Ustawa o pospolitem ruszeniu

Cena 40 centów.

Płyty cementowe

najstosowniejsze do wykładania chodników, kurytarzy, kuchni lub pralni, na peronach i werandach, w domach, stajniach i oborach.

Rury cementowe pod mostki i przepusty.

Żłoby dla koni i bydła, tudzież nierogacizny.

Jako specjalność

Flisy cementowe dla kościołów i publicznych lokali w każdej formie i w różnych kolorach.

Wszystkie wyroby po najtańszej cenie i z najlepszego cementu portlandkiego.

Prospekta i cenniki wysełam na żądanie.

☞ Ponieważ w tutejszej okolicy znajduje się dobry i odpowiedni materjał do wykonywania powyższych robót, dlatego wybrałem tę miejscowość na założenie fabryki.

Z uszanowaniem

Fabryka wyrobów cementowych w Jaśle

J. Zandonella.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca

dobrą i wydatną kawę

sprowadzaną wprost od producentów z Ameryki połud.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilogram 1 zł. 70 ct. i 1 zł. 80 ct.

na prowincji:

4¾ 8 zł. 70 ct. i 9 zł. 15 ct. franco.

„Niemam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają“.

Nakładem „Drukarni Polskiej“

wyszedł

LWOWSKI KALENDARZ KARTKOWY

„TERMINOWY“

elegancko wykonany i zastosowany do potrzeb urzędów, kantorów i osób prywatnych szczególnie pp. adwokatów, kupców dla zapisywania terminów i notatek podręcznych.

Do nabycia w handlach papieru, w księgarniach i w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

Dla konkurencji z niemieckimi wydawnictwami cena zniżoną została na 40 ct. za egzemplarz.

Skład główny: w księgarni *J. Milikowskiego* (*Starzyk*), we Lwowie; w Stanisławowie: *G. Paternowski*; w Krakowie: *A. S. Krzyżanowski, Frommer.*

Z drukarni „Kurjera Lwowskiego“ W. Manieckiego. — Papier z fabryki Czerlańskiej.